Rok II. Lwów, niedziela 29. listopada 1908. Nr. 563.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt. .	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy ..	2 h	numer pojedynczy ..	4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 982.

Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Ibsen w „Dzikiej kaczce“ rozważa, jakiem to wielkiem jest nieszczęściem, jeżeli małżeństwo opiera się na kłamstwie.

A trzeba przyznać, że niemal w żadnej sytuacyi ludzie się tak wzajemnie nie okłamują — jak właśnie w najważniejszej — w chwili zawarcia związku na całe życie.

Kłamią. więc: panna młoda, narzeczony, rodzice obojga, słowem wszyscy.

Kłamie się w takich chwilach przepychem w domu na ten cel urządzanym; kłamie się pozorną zamożnością fałszywą dobrodusznością, przyrzeczeniem posagu. Panna kłamie swym, nieraz u Ihnatowicza pożyczonym rumieńcem, swymi kształtami, watą często fałszowanymi, swą wrzekomą skromnością niewinnością, naiwnością, jednem słowem: wszystkie niemal panny na wydaniu uważają za swój obowiązek udawać aniołków.

A on, pan młody, kłamie swą gorącą miłością, elegancyą, dobrem stanowiskiem, szybkim awansem — każdy jest to skończony gentelman, ideał mężczyzny.

I ma się odwagę na całe życie nierozerwalny zawrzeć związek — na podwalinach kłamstwa i oszustwa.

Bez wzajemnego szacunku nie ma szczęśliwego pożycia małżeńskiego — i oto pytamy: skąd się taki szacunek ma wziąć, jeżeli zaraz po ślubie widzi się nieraz w sobie nawzajem — tylko sprytnych kłamców i oszustów.

Skąd się ma wziąć wzajemny szacunek, kiedy wnet po ślubie powiedzieć sobie muszą choćby mimowoli: „Złapał kozak tatarzyna a tatarzyn za łeb trzyma“.

Jak po maskaradzie budzi się niesmak, wzajemna nieufność i rozgoryczenie.

W ślad idą wzajemne wyrzuty — sceny małżeńskie, istne piekło domowe, a w tem piekle mają się potem dzieci wychowywać na ludzi uczciwych, szanujących swych rodziców i kochających prawdę.

Przekleństwem złego czynu jest, że złe rodzi złe — te słowa poety, jak kula u nóg ciągną się za takiem małżeństwem przez całe życie.

A trzeba pamiętać, że taka panna wy-

Belgrad jako forteca.



chowana przez całe życie w bladze, jako towar do sprzedania na jarmarku małżeńskim, nie ma o praktycznem życiu zazwyczaj pojęcia.

Nie ma wyobrażenia o gospodarstwie domowem. Ani sama nie zarządzi, ani służbą kierować nie umie. W takich warunkach dochody nie wystarczają a rozgoryczenie zwiększa bieda, która zaczyna do wrót tych ludzi pukać.

Panna młoda, która przedtem zawsze brzdąkała na fortepianie kiedy narzeczony przyszedł, po ślubie nuty rzuca w kąt. Z całej wrzekomej inteligencyi pozostaje tylko zamiłowanie do czytania lekkich romansów; i to zazwyczaj czyta nieumyta od rana, nieuczesana i w niedbałej toalecie — bo przecie według jej zdania — wobec męża nie potrzebuje się już krępować.

Ta sama panna, którą zawsze narzeczony musiał z kuchni wywoływać, „bo ona bardzo lubi się zajmywać kuchnią, bo jest zawołaną gospodynią", ta sama panna nie wie nawet, czy rosół ma być szumowany.

Mąż zdany na łaskę sługi, nieraz w duchu prawie żałuje może, że się z nią nie ożenił.

Młoda mężatka blaguje dalej — ale już wobec obcych, bo wobec męża już sobie nawet fatygi nie zadaje. I stwarza się na zewnątrz jeden łańcuch blagi: żyje się nad stan, byle tylko ludziom oczy zamydlić. I szuka się ciągle towarzystwa ludzkiego, bo takich dwoje aktorów nie ma sobie nic do powiedzenia, bo przecie wobec siebie grać komedyę wkrótce przestają, a prawdy sobie mówić nie ma co.

Ucieka więc to szczęśliwe małżeństwo od siebie — on do knajpy, do towarzyszy, a ona flirtuje sobie z takimi, którzy jeszcze jej nie znają.

„Aniołek" skarży się wnet na zapoznanie przez męża, a „gentelman" mąż szuka kochanek, bo te go przynajmniej z początku nie nudzą. A jeżeli jeszcze do tego „szczęścia" takich dwojga ludzi przybędzie konfikt z teściową — to naprawdę już raj na ziemi.

Młody żonkoś nienawidzi zazwyczaj teściowej za to, że go tak zręcznie w sidła złapała, a teściowa chce nadal prowadzić komendę nad córką.

I przeklina taki młody pan dzień swego ślubu, bo kiep zresztą, kto się w takich warunkach jeszcze żeni.

A ludziska potem dziwią się, że tyle jest nieszczęśliwych małżeństw w naszych czasach.

Dziwią się i dalej łapią mężów dla córek.

Jednak mydlą oni sobie dalej nawzajem oczy, a cierpi na tem poziom etyczny społeczeństwa.

A duchowieństwo nasze nie może wywierać wpływu na te stosunki, bo je nikt o radę nie pyta, bo wiarę osłabiono, a sakramentu małżeńskiego nie bierze się na seryo.

Nie bierze się wogóle całego życia na seryo; i oto dlaczego takich dwojga ludzi męką jest potem dla siebie, a nieszczęściem dla swych dzieci, których wychować nie są zdolni.

Quo vadis.

Monarsze słowa.

Wiadomo z telegramów, że cesarz Franciszek Józef przyjmował onegdaj hołdy duchowieństwa wszystkich wyznań z całej Austryi. Poniżej podajemy przemowy cesarza do poszczególnych deputacyi.

Do duchowieństwa rzym. kat.,

imieniem którego składał hołd ks. kardynał Gruscha, zwrócił się cesarz z następującemi słowami:

„Los dobrotliwy przeznaczył mi powrót 60-tej rocznicy dnia, w którym wstąpiłem na tron ojców. Dziękuję pobożnie Opatrzności Bożej za ten rzadki dzień i widzę z wielką radością zebrany wokół siebie episkopat oraz reprezentantów kleru świeckiego i zakonnego w Austryi. W waszych rękach spoczywa największe dobro ludzkie, wy jesteście szafarzami łask wiary. Przez wierne spełnianie obowiązków waszego duchownego urzędu, wyrządzacie państwu i całemu społeczeństwu wielką usługę, bo różne troski i burze dzielą społeczeństwo na stronnictwa. Waszem niezmiennem posłaniem jest pojednanie i głoszenie pokoju, bez którego trwać długo jest rzeczą niemożliwą. W wierze katolickiej każdy wśród burzy i walki znajduje ukojenie. Musicie przy niezmiennem i wiernem spełnianiu swego urzędu być zawsze pewni ochrony władz państwowych. Ja sam jestem wiernym synem Kościoła, u którego w ciężkich chwilach mego życia szukałem ukojenia i pociechy w wierze. Wiara ta była mi gwiazdą przewodnią na wszystkich drogach mego życia. W tym uroczystym dla mnie dniu reprezentantom Kościoła składam najserdeczniejsze podziękowanie".

Deputacyi duchowieństwa grecko-wschodniego,

na przemowę arcybiskupa ks. Repty odpowiedział monarcha, iż sprawia mu to wielkie zadowolenie, iż widzi reprezentantów grecko-wschodniej cerkwi; zapewnił ich, że jak dotąd, tak i nadal otaczać ich będzie ochroną i opieką, i zawsze być mogą pewni łaski cesarskiej. W końcu prosił zebranych, aby zawiadomili swych współwyznawców o życzliwości dla nich cesarza i podziękowali im serdecznie za życzenia, jakie oni w ich imieniu przynieśli monarsze.

Duchowieństwo ewangielickie

zaszczycił cesarz temi słowy, iż chętnie widzi zebranych koło siebie reprezentantów wyznania ewangelickiego: augsburgskiego i helweckiego. Podniósł, iż zawsze jego ideą było, aby w państwie jego każdy obywatel miał zupełną wolność przekonań religijnych i mógł spokojnie przekonania te wyznawać. Dalej wskazał na dodatnią działalność dla państwa obywateli wyznania ewangelickiego i podziękował za złożone mu życzenia.

Pogadanka tygodniowa.

(W dobie jubileuszu. — Niepłacący lokatorowie. — Wilhelm Milczący. — Wieża Babel, czyli lwowscy recenzenci. — Zemsta w. m. — Stara bajka o młynarzu i synie. — Kto jest osłem? — Sprawy językowe. — Bojkot turecki. — Bojkot za bojkot. — Spadek kursów. — Wyprawa na czarną giełdę).

Jesteśmy w przededniu jubileuszu cesarskiego, a więc jest naturalne, że każdy odłam naszego społeczeństwa stara się go uczcić na swój sposób, a właściwie na sposób, jaki jest w danej miejscowości przyjęty. We Lwowie np. jest przyjęty zwyczaj niepłacenia za pomieszkanie. Nic też dziwnego, że radni tego grodu, będąc we Wiedniu w czerwcu podczas pochodu jubileuszowego, nie zapłacili za mieszkanie w hotelu i sprawa oparła się aż przed sąd, a przez to rozniosła sławę Lwowa daleko poza granicę Galicyi. Niewiadomo tylko, czy panowie rajcy lwiego grodu tak samo zostali dłużni za inne przyjemności Wiednia, czy też płacili za nie gotówką. Panowie radni miejscy, chcąc mieszkać za darmo w obcych stolicach, nie byli pod tym względem odosobnieni. System ten praktykuje oddawna z niezawodnym podobno skutkiem znany podróżnik na lądzie, morzu i powietrzu Wilhelm (na razie) Milczący. Ponieważ jako dziennikarz i korespondent pism angielskich i amerykańskich ma wolną kartę jazdy, robi więc z niej szeroki użytek, jeżdżąc od dworu do dworu cały rok boży i dostając darmo wikt i pomieszkanie. Przy sposobności lubi on bałamucić opinię publiczną Europy, zupełnie jak recenzenci teatralni lwowscy swoich współobywateli.

Kiedy po każdej premierze biorę do ręki pisma i czytam kolejno recenzye o przedstawieniu, to doznaję potem takiego wrażenia, jak po przeczytaniu kilku stronic rozmówek Ollendorfa. Jedni recenzenci rżną półtorej szpalty bitego druku, w tym guście jak dawniej historycy zaczynali dzieje Polski tj. od stworzenia świata. Czytelnik dowiaduje się z tego o wszystkiem, tylko nie o tem, co właściwie grano. Inny zbywa to samo dwudziestu wierszami, aby w ten sposób dać niezbity dowód, że pisał recenzyę w kawiarni, albo w bufecie teatralnym. Jeszcze inny z uśmiechem lekceważenia przemawia do czytelnika, że sztuka jest wprost niezrozumiała (dla niego). A jeszcze inny puszcza się np. na taki kwiatek stylowy: „Lepiej wyszły postacie kobiece, choć i tu wytknąć należy pewne usterki: panie np. zanadto się śmiały, co przy... „naiwności" niektórych powiedzeń młodego wówczas Szekspira może nieco razić"... Dlaczego recenzent *Głosu* w taki sposób mści się na Szekspirze, to dla mnie jest zagadką; chyba, że przypuszcza, iż Szekspir jako duchowy kolega Wyspiańskiego winien odpowiadać za antysemicką tendencyę „Sędziów" tego ostatniego, iżby się zadość stało talmudycznej zasadzie: „Oko za oko, ząb za ząb", którą, jak przystało, wyznaje recenzent *w. m.*

Oczywiście, że z tych wszystkich ekwilibrystycznych popisów lwowskich recenzentów teatralnych, najgorzej wychodzi dyrekcya teatru. Co do niej, przypomina mi się stara bajka o młynarzu, jego synu i ośle. Przeznaczając każdemu rolę odpowiednią, wypadałoby, że młynarzem jest pan Pawlikowski, nikt bowiem nie zaprzeczy, że dużo monety przepuścił przez pylet teatralny, a synem, oczywiście w przenośni pan Heller, który ponoś przy jakiejś sposobności nazwał nawet pana Pawlikowskiego swoim ojcem duchowym. Rola osła przypadłaby oczywiście publiczności.

Nie mam zamiaru jej obrażać, ale ostatecznie tak to już do niej przylgnęło, że nie tylko w sprawach teatralnych, należy jej się słusznie miano osła. Bo przecie leniwego klapoucha trzeba do tego, aby patrzeć się spokojnie na to, co wyrabia parlament, który tyle pieniędzy z ciężkiego grosza podatkowego kosztuje.

Gdyby *Goniec Polski* wychodził w tych kilkunastu językach, jakie są używane w naszej obszerniejszej ojczyźnie austryackiej, to pozwoliłbym sobie na napisanie odezwy do opamiętania. Skoro jednak tak nie jest, to pozwolę sobie tylko zauważyć, że co w gruncie rzeczy obchodzić może Galicyę, że gdzieś tam koło Chebu sędzia Niemiec dał w pysk złodziejowi Czechowi; albo naprzykład co może obchodzić Niemca, że Maciek Świder gdzieś na zapadłem Podolu podbił oko Hryciowi Pełechatemu. A jednak parlament austryacki przeważnie takiemi sprawami się zajmuje. Tylko patrzeć, kiedy jeszcze sprawa włoskich studentów wlezie na porządek dzienny, ażeby już bigos był kompletny.

Jednem słowem jest wszędzie tak źle i tak gorzko, że nie osłodzi tego położenia nawet ta wielka masa cukru, która leży wskutek bojkotu tureckiego po skła-

Deputacyi katolików z Bośnii i Hercegowiny,

która w liczbie około 300 osób, pod wodzą ks. arcybiskupa Stadlera, pospieszyła z hołdem do stóp tronu, odpowiedział monarcha jak następuje:

„Dziękuję Panu, Panie Arcybiskupie, za wyrazy wielkiego przywiązania i gorącego usposobienia patryotycznego, którego tłumaczem Pan był w imieniu przybyłych tu przedstawicieli wszystkich stanów ludności katolickiej Bośnii i Hercegowiny. Jak jest moją wolą, aby wyznanie katolickie doznawało pełnego równouprawnienia na polach kulturnych i wyznaniowych, i aby ono także w przyszłości było przedmiotem mych starań i opieki, tak też ludność katolicka ma otrzymać pełny udział w materyalnym rozwoju ojczyzny, który poprzeć będzie wybitnem zadaniem mego rządu.

Ważną rękojmię postępu w każdym kierunku tworzą też obecne stosunki, oraz własna działalność wszystkich Bośniaków i Hercegowińczyków i ich braterska wspólna praca. Proszę wyrazić kierownictwu i wielkiej swej gminie kościelnej moje pozdrowienie ojcowskie i zapewnienie mej życzliwości i niezmiennej opieki.

Hołd szlachty.

Wczoraj przed południem zjawiła się deputacya szlachty celem złożenia hołdu monarsze. Składała się ona z 700 członków, mianowicie z członków medyatyzowanych domów książęcych, szlachty rodowej, szlachty urzędniczej i wojskowej.

Ks. Ferdynand Lobkowic wygłosił przemowę do cesarza, w której wskazał na to, że najprzedniejszem dziedzictwem szlachty jest bronienie zasady monarchicznej. Szlachta z radością ponawia przysięgę wierności, składając z czcią hołd u stóp tronu.

Członkowie szlachty urządzili następnie owacyę cesarzowi.

Cesarz na przemówienie marszałka odpowiedział:

„Za hołd szlachty moich królestw i krajów przyjmijcie Panowie szczere podziękowanie. Witam wśród was z szczególną radością potomków przywódców wojskowych i mężów stanu, którzy złączeni z moim domem pomagali pracą, całe wieki trwającą, do ugruntowania i umocnienia tego państwa.

Witam potomków tych mężów, którzy na europejskich polach walki, ale też i w dziełach pokoju minionych czasów zasłużyli się państwu i krajom. Nazwisko wasze ściśle związane z historyą państwa, z historyą i tradycyą krajów.

Ze słuszną dumą możecie spoglądać na zasługi waszych przodków. Jesteście jednakowoż także świadomi tego, że dumne nazwisko zarówno jest obowiązkiem jak i prawem. Uznaliście słusznie, że państwo i ludność spodziewają się od was odpowiedniego współdziałania w zadaniach państwa i interesach ludu i staracie się zadania szlachty spełnić przez chętną wspólną pracę w politycznem wychowaniu ludów, przez kulturalne działanie wśród ludu.

Z zadowoleniem widzę w szeregach waszych także przedstawicieli nowej szlachty, która za ofiarną działalność stworzoną została w czasie obecnym. Jestem przekonany o tem, że wszyscy w równej mierze i w silnej łączności dążyć będziecie do tego, by przez wypróbowane przywiązanie do tronu i przez patryotyczną ofiarność utrzymać szlachtę na wysokości jej powołania. Wam wszystkim należy się więc moje podziękowanie i zapewnienie, że pozostaniecie zawsze drogimi memu sercu ojcowskiemu.

---

dach fabryk, a którym dotychczas Austrya osładzała Turcyi okupacyę Bośnii i Hercegowiny. Bojkot turecki być może będzie miał dla nas tę dobrą stronę, że będzie mniej w Galicyi świętych tureckich, jak bywało. Może także ustaną tureckie stosunki, jakie u nas dzięki magistratowi lwowskiemu po ulicach panują.

Ponieważ trudno przyjąć wszystko z lekkiem sercem, a tem mniej wyzwanie „chorego człowieka“ więc proponuję, ażeby wyrzucić z naszych rynków tureckie towary, które się naszymi doskonale dadzą zastąpić, albo bez których zupełnie obejść by się można. Naprzykład figi; owoc ten jest u nas zupełnie zbyteczny wobec tylu i to coraz nowych fig, jakiemi nas rząd centralny stale obdarza. Tureckie orzechy uważałbym za całkiem niepotrzebne, bo mamy i tak dość swoich, i to bardzo twardych, do zgryzienia. Co się zaś tyczy miodu tureckiego, to tak bardzo trudno wydobyć z niego coś tureckiego, jak trudno jest tygodniowemu kronikarzowi wydostać zaliczkę z pugilaresu wydawcy. A gdy i nagdy spadek kursów na giełdzie, o którym się teraz dowiaduję, uniemożliwia niżej podpisanemu spieniężenie efektów w jakich tam tureckich pożyczkach, więc dajecie, że na ten raz przerwę, bo muszę spieszyć do galicyjskich „Arabów“, aby się ich poradzić w sprawie obecnej sytuacyi finansowej na czarnej giełdzie.

Spieszę tam w towarzystwie Jojny Parasola, a o wyniku mych wywiadów nie omieszkam was w następnym tygodniu powiadomić.

Dr. Miracolo.

U nas i na świecie.

Oświadczenie rządu francuskiego o Bałkanach.

W Izbie deputowanych odczytał minister spraw zagranicznych Pichon, imieniem rządu długą deklaracyę o sprawach wschodnich. Powiedziano w niej, że zaraz na początku przewrotu w Turcyi, rząd francuski złożył gratulacyę rządowi otomańskiemu i wyraził mu swe zaufanie. Deklaracya wylicza następnie wydarzenia na Bałkanach i powiada w dalszym ciągu:

Francya na życzenie interesowanym mocarstw, w szczególności ks. Ferdynanda, interweniowała w duchu pojednawczym. Francya, podobnie jak Włochy, stara się działać w kierunku doprowadzenia do skutku konferencyi, któraby uregulowała wszystkie kwestye. Francya interesuje się swobodnym rozwojem młodej Turcyi i myśli jedynie o tem, aby utrzymać pokój w Europie. Do spraw Turcyi lub innych mocarstw nie mieszała się.

W tym duchu Francya interweniowała w Wiedniu, Konstantynopolu i Belgradzie. Francya będzie się starała osiągnąć dla Serbii i Czarnogóry zaspokojenie ich interesów i usilnie dbać będzie o to, aby pokoju nie zakłócono. Wreszcie rząd spodziewa się, że cztery mocarstwa, które wykonują opiekę nad Kretą, zażegnają tę kwestyę sporną między Grecyą a Turcyą. Nikt nie żywi podejrzeń co do akcyi francuskiej, ponieważ Francya nie pragnie dla siebie żadnych korzyści.

Cartwright,

nowo zamianowany angielski ambasador przy dworze wiedeńskim, przyjeżdża do Wiednia, aby objąć kierownictwo ambasady.

Stanowisko Turcyi.

W rozmowie z jednym z redaktorów wiedeńskich zapewnił kierownik ambasady tureckiej we Wiedniu, Hiknet bej, że rząd turecki ma jak najlepsze chęci utrzymania dobrych stosunków z Austro-Węgrami. Rząd turecki stara się o złagodzenie bojkotu i polecił władzom celnym, aby postępowały sprawiedliwie, ale ogólny ruch ludowy nie da się tak łatwo stłumić.

Na dalsze zapytanie odpowiedział, że nie sądzi, aby margr. Pallavicini miał opuścić Konstantynopol. Turcya konferencyi bałkańskiej nie będzie przeszkadzała, a Austro-Węgry wiedzą dobrze, do których punktów programu konferencyi Turcya przywiązuje wagę.

Na zapytanie, czy Turcya zawarła sojusz obronny z Serbią i Czarnogórą, odpowiedział, że jeśli sojusz taki zawarto, to w żadnym razie nie jest on skierowany przeciw Austro-Węgrom. Turcya doradza Serbii i Czarnogórze, by postępowały roztropnie i umiarkowanie. Rozmowę swą zakończył Hiknet bej słowy: Mam wszelkie powody do zadowolenia z rezultatu mojej konferencyi z br. Aehrenthalem i spodziewam się, że dojdzie do harmonii między nami a Austro-Węgrami.

Morderstwo w sądzie.

Morderstwo popełnione w sali sądowej najwyższego trybunału Rzeszy niemieckiej w Lipsku, o którem doniosły nam telegramy, wywołało ogromną sensacyę w całych Niemczech. Trzeba bowiem wiedzieć, że trybunał Rzeszy w Lipsku jest instytucyą tak szanowną, jakiej może niema drugiej na świecie. Jest to najwyższy sąd w całych Niemczech i obdarzony taką niezawisłością, że wyroki swoje wydaje nie w imieniu cesarza, ale wprost w imieniu prawa, jako jego rzecznik w ostatniej instancyi. Aby usunąć nawet cień zależności od jakichkolwiek postronnych wpływów, przeniesiono go swojego czasu z Berlina do Lipska. Najlepsi i najwybitniejsi pracownicy bywają do niego powołani w charakterze radzców i wotantów, a nawet nie każdy adwokat może przed nim bronić, ale tylko ten, który otrzyma tytuł „Reichsgerichtsanwalt“. Posiedzenia tego trybunału odbywają się w sposób niezwykle uroczysty, a wrażenie ich zwłaszcza na obcych jest wprost imponujące. Wotanci ubrani są w purpurowe togi i takież birety, obrady odbywają się w najzupełniejszym spokoju, do sprzeczek lub żywszej polemiki nigdy prawie nie dochodzi, wobec tego, że zasiadają w nim tylko najlepsi prawnicy.

Przed tym to trybunałem odbywała się właśnie rozprawa owego Oswalda Grossera, który niezadowolony z wyniku jej, począł w sali sądowej strzelać i protokolanta położył trupem, a dwóch radzców trybunału śmiertelnie zranił.

Grosser jest synem zmarłego już milionera, żonaty, bezdzietny. Za życia ojca był dość lekkomyślny i zawsze potrzebował pieniędzy. Ostatecznie dał mu ojciec 60.000 marek pod warunkiem, że zrzeknie się wszelkich pretensyi do spadku, co też Oswald pisemnie uczynił. Za otrzymane pieniądze założył sklep w Niemczech, ale zbankrutował, był potem we Włoszech, następnie w Brazylii dorobił się na plantatorstwie milionowego majątku, który jednakże utracił na nieszczęśliwych spekulacyach giełdowych.

Wróciwszy do Niemiec począł nagabywać swoje siostry, których miał sześć, o pieniądze. Dawały mu różne drobne kwoty, ale że on chciał więcej, a żądania popierał groźbami, przeto zrazu przychodziło do sprzeczek, a nawet i do procesów karnych o wymuszenie. Wkońcu wytoczył Oswald Grosser siostrom swoim proces cywilny o legitimę spadkową, ale proces ten przegrał we wszystkich instancyach, tak, że sprawa przyszła wreszcie przed sąd Rzeszy w Lipsku.

W czasie rozprawy znajdował się Grosser w audytoryum i okazywał wiel-

kie zdenerwowanie. Po ogłoszeniu wyroku powstał nagle i począł strzelać z rewolweru. Konsternacya była tak ogólna, że wszyscy stracili przytomność. Padło dziesięć strzałów, z których trzy były celne. Nikt mordercy nie przeszkadzał, a on wydawał dzikie okrzyki: Niema teraz sprawiedliwości na świecie: wy łajdaki! itp. Schwytano go wreszcie na korytarzu i rozbrojono po zaciętym oporze. Przed sędzią śledczym oświadczył, że działał z pełną świadomością, pragnąc się pomścić za wyrok niesprawiedliwy.

Siły zbrojne.

Wobec coraz groźniejszych na Bałkanach pogłosek o przygotowaniach orężnych podajemy poniżej krótkie obliczenie sił wojennych, które ewentualnie stanęłyby przeciwko sobie.

Od grudnia 1880 r. istnieje w Bułgaryi ustawowo powszechny obowiązek służby wojskowej. Muzułmanie mogą się wykupić sumą 500 franków. Powinność wojskowa trwa lat 35, a mianowicie w stanie prezencyjnym przy piechocie 2 lata, przy innej broni 3 lata pod chorągwią, 8 (6) lat w rezerwie, dalej 8 (7) w obronie krajowej i po 4 lata w obu rodzajach pospolitego ruszenia. Kontyngens rekrutów wynosi 18,200 ludzi. Armia składa się z 9 dywizyi piechoty, razem 36 pułków piechoty po 2 bataliony i 9 kompanii strzelców konnych. Dalej składają ją 3 brygady kawaleryi o 10 pułkach, 9 pułków artyleryi polowej po 9 bateryi z działami, 3 bataliony artyleryi fortecznej, 9 batalionów pionierów i 1 batalion kolejowy. Podczas pokoju armia liczy 3.551 oficerów i urzędników, 58.427 żołnierzy, 8.238 koni i 360 dział. W razie wojny każdy pułk piechoty zwiększa się o dwa nowe bataliony, a batalion uzupełniający i kompanię taborową, o ogólna siła ma wówczas wynosić 186.048 żołnierzy piechoty, 4.404 żołnierzy kawaleryi, 40.400 koni, 1.080 dział. Wraz z pospolitem ruszeniem siła armii dochodzi okrągło do 300.000 ludzi.

W Turcyi istnieje również od marca 1887 r. powszechny obowiązek wojskowy dla każdego turka-muzułmanina od 20 do 40 roku życia. Powinność wojskowa trwa 3, w kawaleryi i artyleryi 4 lata pod chorągwią, dalej 6 (5) lat w rezerwie, 9 lat w obronie krajowej *(redif)* i 2 lata w pospolitem ruszeniu. Kontyngens rekrutów 70.000 ludzi. Armia dzieli się na 7 korpusów *(orders)*, z których każdy podczas wojny ma się składać z dywizyi liniowej, 2 dywizyi obrony krajowej i dywizyi pospolitego ruszenia. Podczas pokoju każdy korpus teoretycznie dzieli się na 2 dywizye piechoty, chociaż drugi korpus ma ich 4, a trzeci 7½. Ogółem składa się siła zbrojna ze 121 pułków piechoty z 364 batalionami 42 pułków kawaleryi, 63 pułków milicyi konnej *(hamidie)*, 35 pułków artyleryi polnej z 271 działami i 146 kompanii artyleryi fortecznej. Rezerwa (obrona krajowa) składa się z 535 batalionów.

Podczas pokoju obliczają armię na 20.000 oficerów i 160 do 200.000 żołnierzy. W razie wojny siła zbrojna wzrasta do 1,500.000 ludzi, a mianowicie: oddziały liniowe (nizam) 410.000 ludzi, obrona krajowa (redif) 600.000 ludzi, oddziały uzupełniające (ilane) 350.000 ludzi i pospolite ruszenie 100.000 ludzi. Są to jednak liczby teoretyczne, bo w rzeczywistości walczące oddziały mieć będą co najwyżej milion ludzi i 1.512 dział, a i z tej liczby wojskowo wykształconych jest tylko 505.000 żołnierzy piechoty, 25.000 kawalerzystów i 68.000 żołnierzy innych oddziałów.

Grecya, której armia okazała się w ostatniej wojnie zgoła mizerną, nie starała się bynajmniej po sromotnej klęsce uzdrowić swoich stosunków militarnych. Podczas pokoju posiada ona armię w sile 20.000 ludzi, a w razie wojny może wystawić 6 dywizyi w ogólnej sile 80.000 żołnierzy. Pomimo małej wartości wojska greckiego, mogłoby ono Turcyi sprawić sporo kłopotów, zagrażając tyłom operującej przeciw Bułgaryi armii tureckiej.

Czarnogóra posiada 60 do 70.000 milicyi, z których jednak niewięcej jak 35.000 wkroczyć może do austryackiej Hercegowiny. Reszta pozostanie w kraju.

Ze wszystkich państw bałkańskich Rumunia rozporządza armią najlepiej zorganizowaną i wyćwiczoną. W roku 1878 wojsko rumuńskie biło się wybornie i może lepiej nawet od rosyjskiego. Podczas pokoju liczy ono tylko 70.000 ludzi. W razie wojny jednak wystąpić może w sile 250.000 żołnierzy, nie licząc rezerw i wojska załogowego. Byłaby to siła bardzo poważna, gdyby nie konieczność liczenia się z Rosyą i zabezpieczenia granicy wschodniej.

Serbia, której nieufortyfikowana stolica leży, że tak powiemy, pod paszczami armat austryackich, a która obecnie pragnie zrewolucyonizować Bośnię i najsilniej dmie w trąbkę wojenną, poniosła, jak wiadomo, w ciągu ostatnich lat 30 dwukrotnie sromotną klęskę: od Turków i Bułgarów. Podczas pokoju kraj ten rozporządza pięciu dywizyami w sile 23.000 ludzi. W razie wojny może podobno wystawić 100.000 wojska polowego i około 120.000 rezerw. Zdaje się że Serbia zamierza skupić wszystkie swoje siły nad Driną i wtargnąć do Bośnii. Austrya mogłaby drwić sobie z wojska serbskiego w wojnie normalnej, ale trudno przewidzieć, jakby w kraju górzystym toczyła się wojna ludowa, czyli tak zwana partyzantka, która armiom regularnym sprawia zawsze dużo kłopotu.

Z tem się też liczyć muszą Austro-Węgry, mogące w razie wojny wystawić około 900.000 żołnierzy dobrze uzbrojonych i zorganizowanych. Na granicy serbskiej stoi 5 korpusów, ale wątpliwe jest, czyby siła ta wystarczyła dla zwalczenia Serbów i rewolucyi bośniackiej.

Pomyłka w dacie.

Goniec wczorajszy donosi, że obecnego wydawcę *Gońca Polskiego* obkrada jego otoczenie i przestrzega, by pilnował żeby z rabunkiem nie uciekli.

Przestroga przychodzi nieco zapóźno. Złodzieje, którzy wydawcę *Gońca Polskiego* okradli, a mianowicie oddalony inspektor „Stanisław Tokarski" i alfons Stanisław Brandowski, już dnia 29 marca br. uciekli po popełnieniu najrozmaitszych złodziejstw i szachrajstw w *Gońcu Polskim*.

Obecnie nawołują oni do założenia „Ligi Narodowej", a pomaga im do tego pewien kulikowski adwokat. My ponownie przestrzegamy przed przystępywaniem do „Ligi Narodowej", zakładanej przez tych ludzi, bo zrobi się z tego niebywały skandal. Indywidua te zbierają pieniądze a nawet dokładnie celu nie określają.

Ostrożnie więc z Brandowskim i Tokarskim, obedrze a potem jeszcze błotem obrzuci, jak to robi z obecnym właścicielem *Gońca Polskiego.*

Przestrzegamy!

Belgrad jako forteca.

(Do ryciny).

Pewnemu korespondentowi pism niemieckich udało się zwiedzić fortyfikacye Belgradu.

Twierdzi on, że armia serbska jest nieźle uzbrojoną, zaś co do fortyfikacyi, to te pozostały w stanie prymitywnym, chociaż w żołnierzy i w ludność wpaja się to przekonanie, że są w znakomitym stanie. W mniemaniu tem utwierdza ich także buńczuczna postawa armii i pobrzękiwanie szablą, oraz wyzywający ton w stosunku do Austryi. Postawa ta pomimo rad cara i wpływu zwłaszcza francuskiej dyplomacyi, dotąd się jeszcze nie zmieniła.

A jednak należałoby Serbom pamiętać o traktatach i o potędze Austryi, którą im na miejscu dosadnie przypomina dwugłowy orzeł austryacki nad jedną z bram wjazdowych.

Korespondent ten, właśnie w chwili, gdy robił zdjęcia fotograficzne, został zaaresztowany, lecz przesłuchany przez wyższe władze natychmiast uwolniony.

Nasza rycina właśnie to przedstawia.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Krescentego — gr. kat. Jo-Hurya i Sams.

Jutro rzym. kat. Saturnina — gr. kat. Mafteja.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W sobotę o godz. 3-ej po południu dla młodzieży szkolnej „Intryga i miłość", tragedya w 5 aktach Fryd. Schillera; — wieczorem o godzinie 7 m. 30 po raz trzeci (nowość) „Królowa Saby", opera w 4 aktach (5 odsłonach) Karola Golmarka; z udziałem Janiny Korolewicz-Waydowej (Gulamith) Heleny Oleskiej (Saba) Wandy Heindrichównej (Astaroth), Czesława Muszyńskiego (Assad) Adama Okońskiego (Król Salomon) Stani-

sława Tarnowskiego (Arcykapłan) Władysława Paszkowskiego (Baal Hanan). Kapelmistrz Piotr Stermicz. Reżyser Władysław Floryański. Nowe dekoracye wykonane przez Stanisława Jasińskiego, nowe kostyumy.

W niedzielę o godzinie 3-ej po południu „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach (7 odsł.) przez W. A. Lasotę; — wieczorem o godzinie 7·30 „Straszny dwór", opera w 4 aktach St. Moniuszki; występ Tadeusza Łowczyńskiego.

P. Namiestnik, dr. Michał Bobrzyński wyjechał dzisiaj rano do Wiednia.

Prezydent sądu krajowego wyższego, dr. Aleksander Tchorznicki wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia, celem wzięcia udziału w Uroczystościach Jubileuszowych. Zastępstwo objął Wiceprezydent Przyłuski.

Hołdownicza deputacya urzędników galicyjskich, która liczyć będzie 108 przedstawicieli wszystkich dekasteryi, udała się wczoraj o godzinie 8 rano, osobnym pociągiem do Wiednia.

Urzędowanie poczt i telegrafów w dniu 2 grudnia. Na mocy rozporządzenia c. k. Ministerstwa handlu z dnia 23 listopada 1908 r. l. 6818/HM. opartego na uchwale Rady ministrów z dnia 17 listopada br., mają urzędy pocztowe, jakoteż telegraficzne z ograniczoną służbą dzienną, w dniu 2 grudnia br., jako w dniu Jubileuszu 60-letnich Rządów Najjaśniejszego Pana pełnić służbę w sposób wyznaczony dla niedziel. Zarządzenie to należy w czas podać do publicznej wiadomości, przez przybicie odnośnego ogłoszenia w stosownem miejscu lokalu urzędowago w językach krajowych.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya przemyska Instytuowany na probostwo w Mrzygłodzie ks. Jan Sękowski, administrator w Szebniach.

Prezentę otrzymali: na probostwo w Rogach regiae collationis ks. Tomasz Stankiewicz, ekspozyt w Brzozie królewskiej; na probostwo w Szymbarku ks. Ludwik Wachowicz, administrator tamtejszy.

Z kolei państwowych. P. Minister kolei żelaznych zamianował na podstawie rozpisanego konkursu starszego rewidenta Emanuela Pordziewicza, kontrolora transportów w Stanisławowie, takimże kontrolorem dyrekcyi we Lwowie; powierzył starszemu rewidentowi Władysławowi Kulmowi, zastępcy naczelnika oddziału komercyalnego w dyrekcyi w Stanisławowie, kierown. tegoż oddziału; nakoniec przeniósł ze względów służbowych starszego komisarza budownictwa Chaskela Kornhäusera, zastępcę naczelnika sekcyi konserwacyi w Dębicy, na takie same stanowisko służbowe w Tarnowie II.

Tramwaj elektryczny. Pierwsza wielka maszyna, wytwarzająca prąd, spełnia nareszcie swe zadanie od kilkunastn dni bez usterek. W toku jest też montowanie drugiej maszyny, która — wedle zapewnień inżynierów pilzneńskiej firmy „Skoda", najdalej do połowy grudnia będzie mogła być czynną. W takim razie ruch normalny na wybudowanych nowych liniach w tym terminie mógłby wejść w tryb normalny. Po wprowadzeniu ruchu, a w każdym razie bezwarunkowo przed Nowym Rokiem, ustalone być muszą: co do kolei elektrycznej podział na sekcye i taryfa jazdy w częstkowej i abonamentowej sprzedaży biletów — oraz taryfa nowa, zniżona, światła elektrycznego. Projekty odnośne ą gotowe, a komisya elektryczna rozważa już te kwestye i w najkrótszym czasie poweźmie stanowczą decyzyę.

Po załatwieniu tych spraw, jako najpilniejszych, przystąpi dyrekcya kolei do prac przygotowawczych około budowy linii na Wysoki Zamek, która to budowa rozpocznie się zaraz z przyszłą wiosną. Projektowana trasa prowadzić ma ulicami Kurkową i Unii Lubelskiej na Teatyńską. Równolegle będą budowane drugie tory na liniach: Gródeckiej i Żółkiewskiej i wykończoną zostanie odnoga do teatru, oraz między ul. Pańską a Czarnieckiego.

Urzędowanie w kasach państwowych w dniu Jubileuszu. Z powodu zupełnego powstrzymania urzędowania w dniu Jubileuszu 60-letniego rządów najj. Pana (2 grudnia b. r.) we wszystkich państwowych kasach skarbowych, wypłacane będą czynne pobory urzędników i funkcyonaryuszy państwowych oraz nauczycieli ludowych w dniu 30 listopada b. r., pobory zaś emerytalne urzędników i funkcyonaryuszy państwowych i nauczycieli ludowych, tudzież wszelkie zaopatrzenia wdowie i sierocе w dniu 1. grudnia b. r.

Kółko Amatorskie Drukarzy lwowskich urządza w niedzielę, dnia 29. listopada 1908 r., Przedstawienie amatorskie w sali Stowarzyszenia przy ul. Piekarskiej l. 18., na którem amatorowie odegrają krotochwilę w 3-ch aktach Adolfa Walewskiego pt. „Ach to Zakopane!" Nowe dekoracye pendla p. Z. Balka. W antraktach: produkcye Klubu Mandolinistów „Typographia". Ceny miejsc po 1 kor., 70 i 40 hal. — Początek o godzinie 7-ej wieczorem. Bilety wcześniej nabywać można w biurze Stow. codziennie od god. 7 do 9 wieczorem.

— Handlarz żywego towaru. Policya krakowska aresztowała niejakiego Seliga Fudemberga, 20-letniego izraelitę z Sokołowa, gub. lubelska, który werbował z Krakowa dziewczęta i wysyłał je do Argentyny. Fudemberg w ostatnich dniach zdołał pozorami dobrych posad i małżeństwa z bogatymi kawalerami złudzić dwie szwaczki w Krakowie i wysłać je do Argentyny; nim jednak wysłał nowe dwie ofiary, które właśnie namawiał na podróż, policya dowiedziawszy się o jego praktykach, aresztowała „handlarza" i po śledztwie odstawiła go do sądu karnego.

Kronika policyjna.

Kapral Józefeńko na wezwanie Emila Szirma, subjekta ze sklepu korzennego Hermana Wejta przy ulicy Sykstuskiej l. 15, przyslawił na policyę Józefę Szumską i Edwarda Hnelowa, którzy z wozu stojącego przed sklepem a którym przywieziono różne towary, skradli skrzynkę ze sardynkami wartości 60 kor. Oddano ich do aresztów policyjnych.

Władysławowi Łanemu zam. przy placu św. Jura l. 6, skradziono z wozu przy rogatce Żółkiewskiej, pościef i dwa obrazy w ramach wartości 60 kor.

Maurycy Sobel, agent handlowy zam. przy ulicy Furmańskiej. donosi, że brat jego Adolf zdradzający zboczenie umysłowe, wyszedł z domu dnia 26 bm. i dotąd nie wrócił. Jest niskiego wzrostu z brodą brunet. Ubrany w czarny palto, na palcu ma pierścień z dyamentem.

Kapral policyi Kwaśnica przystawił na inspekcyę policyjną wałęsającego się chłopca, 9-letniego Franciszka Manamra, rel. rz. kat., który powiada, że po śmierci ojca, matka jego nie ma żadnego mieszkania, i nie wie, gdzie się ona znajduje. Oddano go komisaryatowi dz. II.

Albina Zdziarska, żona urzędnika namiestnictwa, doniosła, że zgubiła złotą broszkę, wysadzaną rubinami wartości 20 kor.

Ze stacyi ratunkowej.

Bazyli Poliński, cieśla, ustawiał przy ulicy Halickiej rusztowanie do wysokości jednego piętra. Kiedy pracę już ukończył, wszedł na rusztowanie. które wraz z nim runęło. Poliński potłukł się bardzo, raniąc się ciężko w głowę. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu mu pomocy, pozostawiło go opiece domowej.

P. Daszyński nie jest katolikiem.

W Krakowie na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 16. listopada br. prezydent miasta dr. Leo postawił wnioski w sprawie uczczenia jubileuszu Ojca Św. przez Radę miejską.

Cała Rada głosowała jednogłośnie za wnioskami nie wyjmując żydów, obecnych na posiedzeniu. I słusznie, bo kiedy cały świat katolicki składa dziś hołdy zastępcy Chrystusa, uważałby każdy człowiek dobrze wychowany, choćby odmiennych przekonań i wyznania, za wielkie grubiaństwo i straszny nietakt, a nawet za obelgę w tak uroczystej chwili zachować się nieprzyzwoicie lub bez wychowania.

Na p. Daszyńskiego wodza socyalnych demokratów wnioski postawione przez prezydyum podziałały jak woda święcona na dyabła, zapomniawszy o względach przyzwoitości, o dewizie socyałów, że religia jest rzeczą prywatną, porwał się z fotelu radzieckiego i uciekając ze sali, zawołał: A ja wychodzę.

Gdyby to p. D., ów obrońca ludu i całą gębą demokrata czuł się dotkniętym w swoich demokratycznych przekonaniach, bo chodzi o uczczenie papieża-magnata i arystokraty, z tego tytułu szalony jego krok znalazłby usprawiedliwienie u niektórych równie z nim myślących, ale Pius X., ten syn z ludu, ten skromny, ubogi, pokorny miłośnik ludu i warstw pracujących, ten papież, którego cechuje prostota, który z pewnością nie wydaje na siebie tyle, co nasi menerzy socyalistyczni trwoniący grosze po kawiarniach i nie gardzący nawet gruszkami za 10 koron, ten świątobliwy starzec, papież-demokrata doprowadził p. D. do szału.

Cisnął tem postąpieniem swojem p.

D. obelgę wszystkim katolikom, Kościołowi i papieżowi.

Obelgę tę należy uważać jako wyrzeczenie się religii, Kościoła i papieża, a że religia i papież w jak najściślejszym są związku, kto nam papieża obraża, ten przestaje być katolikiem. A jeżeli p. D. zrobił to jako głowa polskich socyałów, to o religii i o przywiązaniu tychże do Kościoła, musimy mieć takie same najgorsze wyobrażenie, dopóki ci przeciw demonstracyi swego wodza nie zaprotestują.

Straszliwe podwójne morderstwo w śródmieściu Lwowa.

Komisya sądowo-lekarska.

O godz. 3 popoł. przybyła na miejsce wypadku komisya sądowo-lekarska, w skład której wchodzili: sędzia śledczy Zgóralski, lekarz sądowy dr. Chomin i protokolant. Referent tego sensacyjnego morderstwa rabunkowego, komisarz Stankiewicz, przedłożył sędziemu śledczemu krótkie sprawozdanie z wyniku śledztwa policyjnego, poczem lekarz dr. Chomin dokonał prowizorycznych oględzin zwłok, pozostawiając dokładne zbadanie sekcyi zwłok, którą się przeprowadzi w anatomii sądowej.

Trup bł. p. Stoffa.

Dr. Chomin skonstatował, że zamordowany leży w pozycyi zupełnie spokojnej, która wskazuje na to, że Stoffa zamordowano już śpiącego, i że uderzono go tępem narzędziem, prawdopodobnie obuchem siekiery. Został uderzony w lewe oko, przyczem uderzenie dosięgło nosa, a śmierć nastąpiła natychmiast. Widocznie się nawet nie bronił, gdyż zauważyć można tylko kilka kropli krwi w okolicy rany.

Śmierć nastąpiła conajmiej przed ośmiu godzinami, a więc na każdy wypadek już po godzinie 3-ej nad ranem.

Trup bł. p. Stoffowej.

Następnie lekarz dr. Chomin udawszy się do przedpokoiku skonstatował, że Stoffowa leżąca na lewym boku, ma w czaszce wielką tłuczoną ranę, pochodzącą od uderzenia tępem narzędziem, i że ma ranę także na lewym policzku.

Następnie komisya sądowa udała się wspólnie z komisyą policyjną do t. zw. saloniku, gdzie sporządzono opis, w jakim stanie pokój ten znajdował się bezpośrednio po czynie.

Skonstatowano, że serwantka, w której znajduje się mnóstwo srebra, jak: srebrny serwis, cukiernice, kubki, lichtarze i t. p. jest nietkniętą, i że morderca nie próbował wcale się do niej dostać. Wysunął tylko małą dolną szufladę, z której wyjął świece.

Natomiast morderca otworzył w obok stojącej trymutce szufladę i w niej buszował. Czy coś zabrał, nie stwierdzono, nie wiedząc bowiem, czy i jakie pieniądze tam leżały. Znaleziono tylko wypróżnione już pudełko z jakiejś biżuteryi zakupionej u firmy Karol Völker i Syn. Pudełko to sędzia śledczy Zgóralski zabrał ze sobą.

Na podłodze saloniku są ślady krwi i skapanej świecy.

Ztąmtąd udano się do drugiego pokoju zw. jadalnią.

Jedna ze stojących tu szaf była otwartą, a znajdująca się w niej bielizna była w zupełnym porządku, aczkolwiek wedle zdania radcy Kreinera nie jest wykluczone, że zrobiono w szafie mały przegląd. Druga szafa była zamknięta i nie widać na niej żadnych śladów, jakoby ktoś usiłował gwałtem ją otwierać. Koło szafy, tuż przy oknie leżały: damski paltotik, ciemna halka, jasna halka i pudełko z cygar, w którem leżały jakieś żargonowe notatki i dwie książeczki z kasy chorych dawniejszej służby.

W trymutce, w której szufladę otworzył, znaieziono niedopalona świecę i niedopalony papier, który łatwo mógł spowodować pożar.

Przed żałobnym domem.

Wczoraj od wczesnego ranka gromadziły się tłumy ludzi przed domem Stoffów przy ul. Sobieskiego. Przy bramie nalepiono kilka kartek żałobnych. Każdy pchał się, chcąc wejść do wnętrza domu, ale policya nie dopuszczała nikogo.

W sieni ułożono dwie trumy, zbite z białego drzewa. Złożone będą w nich zwłoki bł. p. Stoffów, po przewiezieniu ich z gmachu instytutu medycyny sądowej.

W sieni słychać rozpaczliwe zawodzenie członków rodziny pomordowanych.

Dotąd niema mordercy.

Dotychczas nie odszukano mordercy ani też nie aresztowano nikogo podejrzanego o współudział.

Pogrzeb.

Wczoraj w południe odbył się pogrzeb Stoffów z domu przy ul. Sobieskiego, przy bardzo tłumnym udziale współwyznawców ofiar mordu.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Program pracy Izby posłów.

Wiedeń. Na wczorajszej konferencyi przewodniczących klubów zgodzono się na propozycyę prez. Weiskirchnera, ażeby prowizoryum budżetowe zostało w drodze nagłej we wszystkich 3 czytaniach załatwione, następnie, aby załatwić w pierwszem czytaniu i przekazać komisyi ustawę, upoważniającą rząd do uregulowania stosunków handlowych z zagranicą. Postanowiono z tymi posłami, którzy uczynili nagłe wnioski, rokować, czy nie zechcieliby ich sami cofnąć ze względu na to, że zamierzone jest postawienie na porządku dziennym najbliższego posiedzenia ustawś o ubezpieczeniu. Większość obecnych zgodziła się na tę propozycyę.

Uchwalono dalej, iż ustawa bośniacka ma być przydzielona osobnej komisyi, złożonej z 26 członków. Następne posiedzenie Izby we czwartek dnia 3 grudnia o godz. 11 przedpołudniem, na porządku dziennym między innemi pierwsze czytanie ustawy o powszechnem ubezpieczeniu.

Ponowne rozpoczęcie wykładów.

Wiedeń. Hochschul. Koresp. donosi, że wykłady na wszechnicach wiedeńskich podjęte będą na powrót najpóźniej do poniedziałku.

Wiedeń. Akademię rolniczą dziś napowrót otwarto.

Studenci włoscy w areszcie.

Wiedeń. Wobec odmiennych wiadomości ogłaszają ze strony urzędowej, że twierdzenie, jakoby aresztowani tu studenci otrzymywali wikt złożony z chleba i wody, jest zupełnie fałszywe. Z wszystkich aresztowanych tylko 5 odstawiono do sądu i tam nie są oni więzieni w celach, lecz przebywają w ubikacyach urzędowych. Pozwolono im na palenie tytoniu i pobieranie własnego wiktu. Właśnie jeden z wypuszczonych na wolność studentów Rismiondo, potwierdził ten stan rzeczy.

Kartofla w oknie austro-węg. ambasady.

Wiedeń. Polit. Corr. donosi, że rząd włoski wyraził wobec austro-węg. ambasadora w Rzymie, Lützowa, ubolewanie z powodu demonstracyi przed ambasadą i wybicia szyby kartoflą w tej ambasadzie, a zarazem zawiadomić, że komisarza policyjnego, który zawinił, pociągnięto do odpowiedzialności.

Sejm węgierski, a cesarz Franciszek Józef.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu Izby magnatów zawiadomił prezydent, że otrzymał od kardynała prymasa Vaszaryego zaproszenie na uroczyste nabożeństwo w dniu 2 grudnia z okazyi cesarskiego jubileuszu.

Prezes gabinetu Wekerle oświadczył, że wprawdzie w czasie wstąpienia cesarza Franciszka Józefa na tron panowało nieporozumienie między Koroną a narodem węgierskim, to jednakże w dalszym ciągu panowania cesarza, życie konstytucyjne i parlamentarne bardzo się wzmocniło i nadzwyczajnie rozwinęło, tak, iż Węgrzy żywią uczucia wdzięczności dla cesarza. Izba powinna więc protokolarnie wyrazić swe życzenia z powodu jubileuszu cesarskiego.

Prezydent Izby magnatów Bezeffy uczynił, temu życzeniu Wekerlego zadość i oświadczył, że Izba magnatów nietylko weźmie udział w tem nabożeństwie lecz także z radością przyłączy się do życzeń jubileuszowych, co prezydent ogłasza jako uchwałę Izby.

W Izbie posłów Sejmu węgierskiego odczytał prez. Justh takie same zaproszenie prymasa Vaszarego, jak w Izbie magnatów.

Gdy zabrał głos Wekerle, posłowie narodowościowi i Chorwaci wyszli z sali.

Wekerle wygłosił przemowę podobnej treści, jak w Izbie magnatów i wniósł zaprotokołowanie życzeń Izby dla monarchy w roku jubileuszowym. Wniosek uchwalono. Stronnictwo konstytucyjne, ludowe i część stronnictwa niezawisłości głosowały za wnioskiem, zaś część partyi niezewisłości i skrajna lewica przeciw.

Napad na Kasę Oszczędności.

Kaposzwar. W miejscowości Somogy Marczali wtargnęli w nocy rabusie do

Kasy Oszczędności i rozbiwszy Kasę zrabowali 2159 kor. Spłoszono ich, zanim zdążyli dostać się do tresoru, w którym było 150.000 kor. gotówką i 800.000 k. w wekslach.

Uszkodzenie monitora.

Budapeszt. Monitor „Maros" doznał — jak *Budapesti Hirlap* donosi — w poprzednim tygodniu uszkodzeń od kry i będzie naprawiony w warsztatach w Budapeszcie.

Dymisya szefa rosyjskiego sztabu generalnego.

Petersburg. Szef sztabu generalnego Galicyn uwolniony z tego stanowiska i mianowany członkiem rady państwa.

Z ostatniej chwili.

Morderstwo przy ulicy Sobieskiego. W *Gońcu*, organie Tokarskiego, umieszczona jest rycina, dokładnie przedstawiająca scenę tego strasznego morderstwa. Widocznie szkicu tego, przedstawiającego chwilę mordu, musiał redakcyi dostarczyć któryś z uczestników zbrodni. Jest to nowy dowód, jakie rozległe stosunki ma Tokarski.

Zwracamy uwagę c. k. policyi na tę ważną poszlakę.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, Podwale 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.